

Witold Mrozek – „Czy teatr online to wciąż teatr? Jak przenieść spektakl na ekran, żeby ktoś go obejrzał”

Gazeta Wyborcza, 30 listopada 2020

link: <https://wyborcza.pl/7,112395,26547465,teatr-na-kanapie-jak-przeniesc-spektakl-na-ekran-zeby-ktos.html?disableRedirects=true>

Krótko, bezpłatnie i profesjonalnie - tak brzmiałby przepis na możliwie bezbolesne przeniesienie teatru do internetu. Szkoda, że TVP wielu ważnych artystów sobie w ostatnich latach odpuściła - telewizyjne nagrania nowych spektakli byłyby w pandemii bezcenne.

- Właśnie zeszedłem ze sceny. Ktoś krzyknął: „Wróćcie do nas!”, my do nich: „Nie opuszczajcie nas! Wracajcie! Czekamy, przeczekamy!” - opowiadała aktorka Ewa Skibińska o swoim ostatnim listopadowym spektaklu w Teatrze Powszechnym.

Od 6 listopada teatry znów nie grają - po pięciu miesiącach stanu przejściowego między dwoma lockdownami instytucji kultury, kiedy na widownie wpuszczano najpierw 50 proc., a potem 25 proc. zwyczajnej liczby widzów. Teraz przedstawienia wracają do internetu. Co najmniej dwa miesiące upłyną aktorom znów tylko przed kamerami, bo choć zakaz teoretycznie ma póki co obowiązywać do 27 grudnia, to teatrów nie da się otworzyć z dnia na dzień, a obecny termin przypada między Bożym Narodzeniem, Sylwestrem a świętem Trzech Króli.

Gdzie jest TVP?

Z graniem w sieci zdarzają się różne problemy. "Capri - wyspa uciekinierów" Krystiana Lupy miała zostać pokazane online na katowickim Festiwalu Interpretacje. Ale nie została. Dlaczego?

"Obostrzenia pandemiczne uniemożliwiły nam streaming na żywo" - tłumaczył warszawski Teatr Powszechny w oświadczeniu. Próbowano wykorzystać wcześniejsze nagranie, okazało się jednak, że jego jakość "nie jest satysfakcjonująca i nie oddaje charakteru i sensu tego spektaklu". Ostatecznie zamiast "Capri" festiwal wyemitował starszy spektakl Lupy, "Wymazywanie" według Thomasa Bernharda.

Wielkie dzieła Krystiana Lupy sprzed 20 lat (jak "Wymazywanie" właśnie) czy Tadeusza Kantora z lat 70. i 80. były przenoszone na ekran przez telewizję. Wiele tych spektakli, jak "Umarłą klasę" Kantora można dziś obejrzeć w Ninatece. Ich dzisiejsze funkcjonowanie w internecie to nie tyle "drugie życie", ile "trzecie" - te zapisy powstawały z udziałem dużych producentów, profesjonalnych realizatorów, porządnego sprzętu i oświetlenia.

Ale wielu ważnych artystów nie da się tak pokazać, bo telewizja się nimi nie zajęła. To zaniedbanie misji publicznej TVP. I to sięgające znacznie wcześniej niż początek rządów Jacka Kurskiego. Choć TVP Kultura przez lata realizowała transmisje przedstawień z różnych miejsc Polski, była jednak w swych wyborach dosyć zachowawcza.

Ostatnim spektaklem Jana Klaty przeniesionym na ekran telewizyjny była "Sprawa Dantona" ze zniszczonego później przez władze Teatru Polskiego we Wrocławiu, z roku 2008.

Klata i tak miał więcej szczęścia niż koledzy. Telewizja nigdy nie wyemitowała żadnego spektaklu Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego. Krzysztof Garbaczewski, twórca szczególnie blisko związany z myśleniem obrazem i kamerą, także nigdy nie trafił na antenę.

Nagrodzona właśnie najważniejszą niemiecką nagrodą teatralną - Faustem - reżyserka Ewelina Marciniak nie doczekała się zainteresowania ze strony telewizji. Żadna premiera Lupy po 2001 roku nie została nadana przez TVP. Jedynym spektaklem Michała Zadary, który zrealizowała telewizja, jest "Kartoteka" wg Tadeusza Różewicza, sprzed 13 lat - jej entuzjastą był sam autor dramatu. W międzyczasie Zadara zrobił spektakle ważne i wybitne, w tym kompletne wystawienie "Dziadów" Mickiewicza - ale nie dla widzów TVP, "narodowej" przecież telewizji.

Więcej szczęścia miał Krzysztof Warlikowski - wiele ekranowych wersji jego spektakli wyprodukował Narodowy Instytut Audiowizualny, zanim minister Gliński zdecydował się go połączyć z Filmoteką, w efekcie czego instytucja ta przestała zajmować się rejestrowaniem teatru.

Teatr dla sieci - jaki?

Teatr online musi brać pod uwagę specyfikę medium. Czyli na przykład - inny rodzaj uwagi, który cechuje oglądanie. Dlatego w teatrze online generalnie lepiej sprawdzają się formy krótsze. Jeśli nadajemy ze sceny przez trzy godziny, a wcześniej jeszcze dyrektor teatru wygłasza do tego dziesięciominutowe wprowadzenie, witając szanownych internautów - są duże szanse, że z początkowego tysiąca oglądających na koniec zostanie 20 najwierniejszych teatromanów. Choć bywają od tej zasady wyjątki - jak np. udana transmisja "Wyjeżdżamy" Krzysztofa Warlikowskiego z Nowego Teatru, gdzie mimo długiego czasu przedstawienia - też trzy godziny - udało się utrzymać uwagę widzów i chyba oddać ducha spektaklu.

Spośród gotowych już rejestracji - lepiej sprawdzają się takie, które operują zbliżeniami, gdzie ktoś myśli rytmem montażowym. To, że coś jest nagrane, nie oznacza, że można to od razu pokazać w internecie. Aktorka Ewa Skibińska mówiła o tym niedawno "Wyborczej" wprost: - Osobne pieniądze powinny znaleźć się też na profesjonalną realizację streamingowanych spektakli. Nie ma sensu namawiać widzów do oglądania nas, jeśli nie jesteśmy profesjonalnie filmowani.

"Mąż tak sam z siebie bije?". Chyra i Czarnik w mocnym spocie Strzępki dla Centrum Praw Kobiet. Choć teatry nie mogą wpuszczać publiczności na widownię, nie oznacza to, że się w nich nie pracuje. W wielu miejscach trwają próby do nowych przedstawień. Twórcy spektakli, które obecnie powstają, muszą liczyć się z tym, że inaczej niż zawsze widzowie najpierw zobaczą wersję wideo, a dopiero potem spektakl na żywo.

Tak jest też z premierami powstającymi w ramach krakowskiego festiwalu Boska Komedia. Np. - "Autobiografii na wszelki wypadek" Michała Buszewicza. Z reżyserem i autorem współpracuje tu operator filmowy i scenograf Robert Mleczo, który wcześniej robił wideo m.in. w znanych spektaklach Garbaczewskiego. W ten sposób przedstawienie ma być od razu dostosowane do funkcjonowania na ekranie. Buszewicz zapowiada, że czas przedstawienia nie przekroczy 1,5 godz. Aktorzy będą grać na żywo przed kamerami - premierą będzie stream, a nie rejestracja.

Z kolei Michał Zadara, który w ramach Boskiej Komедii miał dać koprodukowaną z Teatrem Powszechnym w Warszawie premierę "Biegunów" Olgi Tokarczuk, pokaże online wersję "work in progress" - czyli jeszcze nie finalne przedstawienie.

Kto zapłaci za streaming?

Kolejny problem z teatrem online to pieniądze. Boska Komedia udostępnia spektakle bezpłatnie, bilety na pokazy online trwających równolegle Warszawskich Spotkań Teatralnych (WST) kosztują 20 zł od przedstawienia.

I choć jest oczywiste, że artystom trzeba zapłacić, to trudno internetowym teatralnym przedstawieniom konkurować z mnogością dostępnych w sieci płatnych treści, które są tańsze - i wytworzone z myślą specjalnie o sieciowym odbiorcy. Spektakle WST transmitowane będą również na żywo - z macierzystych teatrów w Gdańsku, Gnieźnie czy Krakowie.

Spektakle online mają też znaczenie ekonomiczne - nie tylko artystyczne. W dziwnym porządku prawnym polskich instytucji stanowią podstawę, by wypłacić jakiekolwiek wynagrodzenie artystom, np. tym pozbawionym etatu, a w normalniejszych czasach współpracujących z danym teatrem czy reżyserem. O takich sytuacjach opowiedziała np. zaproszona do projektu "Kwarantanna" Teatru Studio reżyserka Weronika Szczawińska. Całe swoje wynagrodzenie przekazała pozbawionemu przez pandemię pracy aktorowi Maciejowi Peście, który - przez lockdown - mógł się pojawić w jej "spektaklu" tylko na ekranie telefonu. Aktor opowiada, że przydałoby mu się to 1200 zł, które jest całym budżetem mikrospektaklu.

Czasem sieć daje też artystom unikalne możliwości, stając się atutem - jak było np. w wiosennym projekcie "Kwarantaniec", gdzie 157 polskich tancerek i tancerzy zamieszkałych w różnych krajach nagrało po 5 sekund wspólnej choreografii, w swoich mieszkaniach. Przykładem celowej gry z siecią są też "Psy ras drobnych" Olgi Hund - spektakl dyplomowy w reżyserii Adrianny Alksnin z Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, współprodukowany przez Teatr Barakah. Książka Hund to mikropowieść, stąd dobrze nadaje się do małej formy. Alksnin operuje detalami, pokazuje zbliżenia dłoni czy fakturę zaniedbanych korytarzy; to trochę sztuka wideo, trochę teatr. Aktorki mówią wprost w obiektyw, patrzą widzowi w oczy, łamiąc zasadę "klasycznego" kina.

Kamila Janik, aktorka z "Psów ras drobnych", tak mówi o tym sposobie pracy: - Dla mnie to już trochę przestaje być teatrem. Nagle nie widz, ale właśnie kamera staje się centrum odniesienia. W trakcie pracy myślałyśmy już bardziej nad kadrami, nad sytuacjami, które będą atrakcyjne dla widza internetowego. Dla mnie to było rezygnowanie z jakiegoś rodzaju ekspresji na rzecz przekazu. Chcę wreszcie kontaktu i pytam: kiedy zagramy na żywo?